Rok IV. Sierpień 1901 r. Nr. 8.



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 k. 20 hal. | W Ameryce . . . . . ½ dolara.
W Niemczech . . . 1·40 mrk. | W innych krajach 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JAN KUTOWSKI

kier. Zakładu wychow. w Miejscu Piastowem, p. Miejsce Piast. (Austrya, Galicya).

Ku czci św. Michała Archanioła.

Na lat kilka przed wstąpieniem Leona XIII. na stolicę apostolską, gdy Pius IX. prześladowany od lóż masońskich, nakazywał modły za Kościół, żyła w Hiszpanii świątobliwa karmelitanka-bosa, Filumena, z San Colombo. Młoda zakonnica niedawno zmarła a już słynna cudami (której życie opisał ks. Pie de Langogne kapucyn), w gorących modlitwach zapytywała Boga, co czynić miała, aby tryumf Kościołowi zapewnić. Objawił jej się wtedy święty Michał Archanioł i rzekł trzy razy: — „Rozgłaszaj wielkość moją!“

Świątobliwa Filumena zdała sobie sprawę w tej chwili z nieograniczonej potęgi i władzy tego najpierwszego z aniołów. Poznała, iż z duchów niebieskich jest najdoskonalszym, najwięcej z miłości podobnym do samego Pana. Że czcicieli swoich, żołnierzy i sługi swoje szczególniejszą otacza opieką w ich życiu, w zgonie i po zgonie nawet. Że przedewszystkiem jego pomocy wzywać należy, aby sprawom Kościoła i wiary naszej dopomódz; że się zaczęły ostateczne czasy; że następca Piusa IX. natchniony od Ducha św. wznieci pobożność ku św. Michałowi Archaniołowi i że ludzie zwrócą myśl swoję i serce ku temu wodzowi wojsk niebieskich, aby stoczyć z mocami piekielnemi bój ostateczny. Odtąd zakonnica, z rozkazu spowiednika swego zachęcała Karmelitanki i inne zakony do wzywania ustawicznego św. Michała.

Miała ona wkrótce potem i drugie widzenie, które opisuje sama.

„Ujrzałam Serce Przenajświętsze, napełnione miłością ludzi, idące przez drogi świata. Zataczało się w prawo i lewo, raniąc się dobrowolnie o przydrożne ciernie. Z Serca poranionego spływała Krew, użyźniając ziemię. Kiedy to Serce przekłute na wylot wydało ze siebie łaskę i miłość, zbliżyły się doń dwie gwiazdy, aby Je podtrzymać. Zrozumiałam, że przecudna gwiazda od prawej strony, strony boleści była to Matka Przenajświętsza, Niepokalana, a że drugą gwiazdą równie wspaniałą i jasną od strony miłości był św. Michał Archanioł. I Serce Przenajświętsze zamieniło się także na gwiazdę, a promienie ich na języki. Chrystus Pan mówił do Matki: „Fiat, fiat“, „niechaj się stanie to o co prosisz“. Marya mówiła do Anioła: „Va, va, va“, „leć, leć, roznoś to co Syn mi daje“. Św. Michał odpowiadał: „Któż, jak Bóg“. W trójkącie gwiazd widziałam obraz Opatrzności, w troistości osób jednolitość woli, bo zarówno Marya chciała wyprosić, zarówno Chrystus Pan udzielić, zarówno św. Michał rozdać; te trzy wole były sobie równe, jedna miłość równa u wszystkich, łączyła Je. Zrozumiałam, że wszystkie łaski dla uratowania Kościoła wyjedna Ta Niepokalana, której stopa zetrze głowę węża, ale że te wszystkie łaski rozniesie, rozdzieli jeden tylko św. Michał!!! Więc wzywajcie, wzywajcie tego wszechpotężnego hetmana, bo się zaczęły ostateczne czasy“!

Cóż dodać do tych słów proroczych? Po rozbudzonem w wiernych nabożeństwie do Przenajświęt-

szego Serca Jezusowego i Niepokalanego Poczęcia, dogmatycznie ustanowionego! Za głosem Leona XIII. niech się rozbudza z kolei w synach i sługach Kościoła największa miłość i cześć najgłębsza dla tego, który w zaraniu i na schyłku wieków „stoi za synami ludu swojego“.

Kronika Rodzinna.

Z przemówień wieczornych.

Dzisiaj znowu mówić będę o działaniu Ducha św. a szczególniej o **ośmiu błogosławieństwach.**

Mówiłem niedawno o owocach Ducha świętego, z których św. Paweł w liście do Galatów (rozdz. 5.) wymienia dwanaście. Owóż wymienione owoce są **czynami cnót** wlanych przez Ducha świętego, czyli dobrami nabytemi pracą i trudem zapomocą cnót wspomnionych.

Zaś błogosławieństwa są **czynami darów** Ducha świętego i dobrami **wyższego rzędu** i wyższej miary. Kto tedy odznacza się czynami tego rodzaju, godzien jest zwanym być błogosławionym czyli wielce szczęśliwym.

I. Naucza Pan Jezus (Mat. 5): **„Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie“.** — To znaczy: błogosławionymi czyli szczęśliwymi są na tej ziemi i we wieczności ci wszyscy, którzy nie przywiązali serc swoich do dóbr tego świata t. j. do bogactw, do zaszczytów i do rozkoszy ziemskich, którzy brak tychże cierpliwie znoszą, a posiadając one dobra, tak są na nie obojętnymi, jakoby ich wcale nie posiadali.[1])

Wedle świętego Augustyna[2]) pierwsze błogosławieństwo wypływa z daru bojaźni Bożej, zapomocą której sprawiedliwy dla czci, jaką ma ku Bogu, wyniszcza samego siebie i pogardza zaszczytami i wszelakiem dobrem, jakie jest na świecie.

Tacy ludzie noszą już tutaj niebo chrześciańskich uczuć w sobie, doznają wielkiego spokoju w godzinę śmierci i osiągają niebo w drugiem życiu.

Do tych błogosławionych należą: 1) rzeczywiści ubodzy, którzy znoszą swoje niedostatki cierpliwie z poddaniem się woli Bożej na wzór Joba sprawiedliwego; 2) ci, którzy z miłości ku Panu Bogu powolni głosowi Boskiego Zbawiciela sprzedali wszystko i opuścili, aby mogli bez przeszkody swobodniej Panu Bogu służyć na wzór świętych Apostołów, którzy zostawiwszy wszystko poszli za Chrystusem[3]); 3) ci, którzy wprawdzie posiadają dobra na tej ziemi, ale serca swego do nich nie przywiązując, uważają je jako środki ku czynieniu cnotliwych uczynków, a nawet uważają je za ciężar i chętnie się ich pozbywają. I tak św. Elżbieta księżna Turyngii żywiła codziennie 900 ubogich, zaopatrywała bardzo wiele dzieci opuszczonych i służyła wielu chorym. A gdy po śmierci swego męża wypchnioną została przez brata męża z pałacu i pozbawioną wszelkich dóbr ziemskich, chodziła wraz z 3-giem swoich dzieci i z 2-ma panienkami służebnemi, które ją nie chciały opuścić, po żebraniu i nietylko nie wymówiła ani jednego słowa skargi, ale chwaliła Pana Boga, iż ją raczył cokolwiek poniżyć; 4) wreszcie pokorni. Albowiem pokorny jest rzeczywiście ubogim na duchu, gdyż nic sobie nie przywłaszcza: wszystko co posiada przypisując łasce Bożej i za wszystko dziękując Bogu, chwali Go na wzór Najświętszej Panny, mówiąc: „wielbij duszo moja Pana, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy“.

II. „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię“, t. j. błogosławieni są ci, którzy ze względu na Boga się nie gniewają, nie spierają ani nie wodzą po sądach, ale raczej cierpią i milczą, albowiem oni posiędą przyszłe dziedzictwo w niebie.

Drugie błogosławieństwo odpowiada darowi pobożności, za pomocą której sprawiedliwi w cichości bez sporów ustępują ludziom niesprawiedliwym dóbr doczesnych, ufni w dziedzictwo zgotowane im przez Ojca niebieskiego, z którego nikt ich nigdy nie wyruguje.

Świat ceni i nazywa tych błogosławionymi, którzy mają tyle siły, aby nieprzyjacioły swoje upokorzyć: Pan Jezus przeciwnie nazywa tych szczęśliwymi, którzy umieją poskramiać poruszenia swego gniewu do tego stopnia, iż nie tylko nie myślą o zemście, ale o tem jakby nienawiść odpłacić miłością, a złość dobrocią.

Święty Ubald biskup razu jednego z obowiązku swojego urzędu strofował pewnego murarza. Ten zaś potem przy sposobności mszcząc się za upokorzenie doznane, wtrącił biskupa świętego do dołu, gdzie było wapno. Święty nie wyrzekłszy ani słowa, wydobył się powoli z dołu i spokojnie puścił się ku domowi, jakoby to mu się przypadkowo przydarzyło. Lecz lud postrzegłszy to, chciał surowo ukarać złośliwego murarza. Gdy to zauważył święty Ubald, skinął na murarza, aby schronił się do jego mieszkania przed tymi co go ścigali. I rzeczywiście ten nieszczęśliwy znalazł bezpieczne schronienie w domu biskupa. A gdy murarz rozrzewniony dobrotliwością świątobliwego swego pasterza, chciał sam się oddać w ręce rozjuszonego ludu, święty Ubald go uściskał i prosił, aby tego nie czynił, zapewniając go o najzupełniejszem przebaczeniu ze strony ludzi a nadto

[1]) 1. Kor. 7. 29.
[2]) Lib. 1. de Serm. Domini in monte.
[3]) Mat. 19. 27.

przyrzekł mu, iż będzie zań się modlił do Pana Boga.

Do błogosławionych tego rodzaju nie należą ci, którzy powodowani roztropnością światową wewnątrz pałając złością, ustępują zewnętrznie złym ludziom, aby ich sobie zjednać dla swoch zamiarów ziemskich. Również do nich nie odnosi się nagroda w przyszłem życiu przyobiecana.

Trzecie błogosławieństwo jest: **„Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni,** tj. ci są błogosławieni którzy smucą się na widok własnej i cudzej nędzy, a osobliwie grzechów. To błogosławieństwo odpowiada darowi umiejętności, który daje poznać wielkość utraty dobra najwyższego — Boga. Ci znajdują pociechę już na ziemi, czując iż jako w sposób świątobliwy cierpiący należą do Pana Boga, a znajdą w drugiem życiu pocieszenie zupełne. Atoli nie każdego smutnego nazywa Chrystus Pan błogosławionym, boć jest i smutek w duchu światowym, gdy człowiek żałuje utraty dóbr zmysłowych, gdy smuci się z powodu zawiedzionych nadziei i nieudanych zamiarów.

Kto zaś ubolewa nad utrapieniem Kościoła świętego i nad spustoszeniem, jakie wyrządza nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego we winnicy Pańskiej; kto zasmuca się na myśl, iż znajduje się na padole płaczu zdala od ojczyzny niebieskiej w nieustannem niebezpieczeństwie utraty zbawienia wiecznego; kto tęskni aby połączyć się na wieki z oblubieńcem duszy swojej — z Panem Jezusem: ten smuci się i płacze w Duchu Chrystusowym i jest rzeczywiście błogosławionym. Takiego Duch święty pocieszy przez odpuszczenie grzechów własnych, które opłakuje, przez łaskę nawrócenia, którą wyprosi bliźnim łzami swemi, przez opiekę i zwycięztwo, jakiem Pan Bóg darzy Kościół święty na prośby wiernych, — a wreszcie przez przyjęcie do grona wybranych w królestwie niebieskiem, gdzie wszelka łza z oblicza będzie otartą, gdzie ci, „którzy tutaj sieją ze łzami, będą żąć z radością“ (ps. 125.) — Wychowawcą synów cesarza Teodozyusza Wielkiego był świątobliwy diakon kościoła rzymskiego Arseniusz. Jednego dnia usłyszał ten sługa Boży głos z nieba: „Arseniuszu, uciekaj, milcz i spocznij, a zbawisz duszę swoję“. — Natychmiast opuścił pokryjomu dwór cesarski i udał się na puszczę. Tam żył lat 55 w pokucie i skrusze świętej. Lubo zawsze prowadził życie budujące, jednak z oczu jego nieustannie łzy płynęły. Płakał z tęsknoty za ojczyzną niebieską, płakał z powodu wielkiej niewdzięczności, jaką ludzie obrażają Pana Boga i opłakiwał własne winy, od których nawet sprawiedliwi na tej ziemi nie są zupełnie wolni. Często słyszano go, jak głośno w celi swojej wzdychał mówiąc: „Panie Boże, nie opuszczaj mię, mimo iż dotąd byłem tak niewiernym Tobie! O daj mi łaskę, abym raz zaczął Ci lepiej służyć“! — A gdy licząc lat 95, ujrzał się bliskim zgonu, błagał usilnie ukochanych uczniów swoich, którzy go otaczali, aby raczyli nań pamiętać w modłach swoich, boć czuje się być wielkim grzesznikiem. Lecz im bardziej zbliżał się koniec życia jego, tem więcej się uspokajał na duszy, aż wreszcie zasnął spokojnie w Panu na wieki.

Czwarte błogosławieństwo jest: **„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni“.** To znaczy: którzy pragną gorąco postępu w cnotach i szczęśliwości wiecznej, ci będą w tem i w drugiem życiu napojeni, nakarmieni i nasyceni. To błogosławieństwo wypływa z daru mocy, albowiem wielkiej siły ducha potrzeba, aby duszę naszą od nęcących słodyczy życia ziemskiego oderwać, a wznieść ją wzgórę na wyżyny wysokich cnót i do pożądania rzeczy niebieskich.

Świat nic nie wie o tem łaknieniu i pragnieniu dóbr duchownych, on nawet się lituje nad tymi, którzy poza ziemią i doczesnością czegoś jeszcze szukają. Świat mawia: Ci są szczęśliwi, którzy opływają w dobra doczecne i wszystko mają na swe zawołanie. Pan Jezus przeciwnie obiecuje łaknącym i pragnącym sprawiedliwości już tutaj na ziemi obfite łaski, wielkie zasługi, słodkie pociechy, wesele i pokój w Duchu świętym, błogą miłość i wzniosłą doskonałość, a w drugiem życiu znowu obiecuje nasycić ich oglądaniem twarzą w twarz chwały Bożej a „napoić ich strumieniem rozkoszy swojej“ (ps. 16. i ps. 35). Wszyscy Święci odznaczali się wielkiem łaknieniem i pragnieniem sprawiedliwości. I słusznie, bo bez tego pożądania trudno by było a nawet niemożebnie stać się sprawiedliwym, a tem mniej doskonałym. I właśnie to pożądanie, aby każdego dnia stawać się sprawiedliwszym i lepszym wobec Boga, jest cechą nieomylną dusz wybranych a oraz ich właściwem zadaniem na tej ziemi.

Piąte błogosławieństwo jest: **,,Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.** To znaczy: ci są wielce szczęśliwi, którzy litują się nad swoimi bliźnimi i nawet czynnie wedle sił swoich niosą im pomoc.

To błogosławieństwo odpowiada darowi rady, który daje poznać sprawiedliwym, co mają przedsiębrać ku większemu pożytkowi bliźnich a oraz ku większej korzyści duchownej własnej, i jakim sposobem powinni to uskutecznić i z jakich pobudek mają w tym kierunku działać. Prawdziwie miłosiernym jest ten, który z miłości chrześciańskiej stara się nieść pomoc bliźnim w potrzebach duszy i ciała. Ludzie światowi są zbyt samolubni, aby być miłosiernymi. Oni myślą tylko o własnych wygodach i przyjemnościach: mało ich obchodzą potrzeby drugich. Jeśli się nie boją,

aby ich ubogi nie podpalił, zepchną go z progu swojego mieszkania. Im bowiem zbyt nie miły pisk głosu sierót ubogich i jęki nędzarzów opuszczonych. Jeśli co rzucą ubogim, to tylko dlatego, aby co rychlej pozbyć się przykrego widoku bliźnich upośledzonych przez Opatrzność Boską. Również nie są prawdziwie miłosiernymi ci, którzy dla widoków ziemskich ratują bliźnich ubogich. Takie miłosierdzie nie jest błogosławieństwem. Tylko prawdziwie miłosierni miłosierdzia dostąpią już na tej ziemi: gdy w jakiejkolwiek potrzebie błagać Boga będą o pomoc, będą wysłuchani; kary za grzechy ich, będą im odpuszczone; nawet bez prośby Pan Bóg od niejednego nieszczęścia ich wybawi i obfite łaski na nich zleje; zaś w drugiem życiu nie będzie ich Sędzia Przedwieczny sądził według wielkiej surowości sądów swoich, ale „wedle wielkiego miłosierdzia swego“ (Mat. 25.); On ich szczodrze i wspaniałomyślnie wynagrodzi miarą natłoczoną odpowiednio do miłosierdzia Boskiego, które nieskończenie przewyższa wszelakie miłosierdzie ludzkie.

Szóste błogosławieństwo opiewa: **„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“**. To znaczy: wielce szczęśliwymi są ci, którzy posiadają serce czyste, bez zmazy grzechowej, wolne od wszelkiego przywiązania do rzeczy ziemskich, serce jakby anielskie, albowiem tylko sercem czystem można oglądać Pana Boga i Jego prawdy już na tej ziemi przez wiarę, a w drugiem życiu twarzą w twarz w chwale niebieskiej. W miarę oczyszczenia naszego serca poznajemy prawdę: więcej oczyszczone serce, więcej poznaje prawdę; mniej oczyszczone serce, mniej poznaje prawdę. Właśnie dlatego pełno na około nas przesądów, bo mało serc czystych pomiędzy nami.

Św. Augustyn twierdzi, że to błogosławieństwo wypływa z daru rozumu, który daje sprawiedliwym zrozumienie tajemnic wiary najskrytszych. Im czystsze tedy serce, tem głębsze zrozumienie prawdy.

Czystość serca tutaj zachwalana zasadza się nie tylko na tem, aby być wolnym od wszelakich myśli, pragnień i uczynków przeciwnych świętej cnocie czystości, ale aby być wolnym ogólnie od wszelakiego grzechu i od jakiejkolwiek nieporządnej chęci i namiętności, o ile tylko to jest człowiekowi w ciele śmiertelnem przy pomocy łaski Bożej możebnem. Nadto do tej czystości serca wymaga się jeszcze, aby serce nie było próżnem, ale napełnionem świętemi myślami, uczuciami, pragnieniami, chęciami i postanowieniami. Serce nie powinno być podobnem do onego naczynia, które wewnątrz i zewnątrz jest czystem, ale próżnem; lecz ma być pełnem miłości świętej. Tymczasem ludzie światowi mało dbają o wszechstronną czystość serca, zadawalając się tylko zewnętrzną, która wpada w oczy ludziom i już się z niej wynoszą i drugimi pogardzają. Do nich dadzą się zastosować słowa, które Pan Jezus (u Mat. 23.) powiedział do Faryzeuszów: „Biada wam obłudnicy, iż oczyszczacie co jest zewnątrz kubka i misy, a wewnątrz pełni jesteście drapiestwa i plugastwa. Faryzeuszu ślepy, oczyść pierwej co jest wewnątrz kubka i misy, aby to co zewnątrz jest, czystem się stało“.

Jako Pan Bóg duszom czystym objawia się na modlitwie i je wewnętrznie oświeca, o tem uczą nas żywoty Świętych Pańskich. Świętemu Stanisławowi Kostce okazała się Najświętsza Marya Panna i złożyła na jego ręce Boskie Dzieciątko, aby Niem się ucieszył. — Coś podobnego stało się i ze świętym Antonim z Padwy. Nawet pierwszym rodzicom naszym okazywał się Pan Bóg w postaci ludzkiej, gdy znajdowali się w stanie niewinności. Im czystsza woda źródlana, tem wyraźniej odbija się w niej słońce: im czystsze serce człowieka, tem jaśniej okazuje się mu prawda przedwieczna — Pan Bóg.

Siódme błogosławieństwo opiewa: **„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi“**. To znaczy: wielce szczęśliwymi są ci, którzy przywrócili należyty porządek zepsowany przez grzech w sercach własnych i bliźnich swoich, albowiem oni już na tej ziemi doznają przedsmaku wiekuistej szczęśliwości, pokoju i powracają do stosunku pierwotnego, jaki mieli z Panem Bogiem jako synowie i dzieci Jego i nietylko nazywają się synami Bożymi, ale rzeczywiście są nimi, boć nazwa oznacza istotę rzeczy; oni są podobni Chrystusowi Panu, księciu pokoju, który pokój posiada i daje, który nas „synów gniewu, gdyśmy byli umarłymi przez grzechy ożywił i wzbudził“ (do Efezów 2).

Święty Augustyn to błogosławieństwo przypisuje darowi mądrości, najznakomitszemu darowi Ducha świętego, zapomocą którego poznajemy Pana Boga jako najwyższe dobro i w Nim sobie smakujemy ponad wszystkie istoty, a inne stworzenia tylko o tyle cenimy, o ile nas do Pana Boga zbliżają; i stąd wszystkie swoje poruszenia ciała poddajemy rozumowi, a zaś rozum prawu Bożemu i tem samem urządzamy w sobie i w bliźnich porządek podobny i pokój, jaki panuje w Panu Bogu.

Gdy świat nie zna i nie posiada pokoju, owszem wychwala i wynosi pod niebiosa rzekomą mądrość tych, którzy narody poróżnili i w bratobójczych wojnach dużo krwi ludzkiej wylali, a pogardza spokojnymi, nazywając ich ludźmi **drugiego rzędu**: Chrystus Pan przeciwnie, który „przyszedłszy opowiedział pokój“ nam i „uspokoiwszy przez krew krzyża swego“ (do Efezów 2. 17. i do Kol. 1. 20.) pojednał niebo ze ziemią, pochwala nie światoburzców i nie krwi rozlewce, ale pokój czyniących, nazywając ich synami

swymi i obiecując im jako dzieciom swoim dziedzictwo niebieskie.

Ósme błogosławieństwo opiewa: **„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest króiestwo niebieskie“.** To znaczy: wielce szczęśliwymi są ci ludzie, którzy nie dla jakichbądź powodów, ale dla ćwiczenia się w cnotach chrześcijańskich cierpią prześladowanie, męczeństwo i śmierć okrutną; ponieważ oni właśnie dlatego są sługami Chrystusowymi, wykonawcami zakonu Bożego i naśladowcami Zbawiciela i jako tacy otrzymają w nagrodzie tem większą chwałę w niebie, im więcej na tej ziemi dla Imienia Pańskiego cierpieli.

Już w dzień sądu Bożego usłyszą z ust Pana Jezusa (Łuk. 22. 28.): „Wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. A ja wam odkazuję królestwo, jako mi odkazał Ojciec mój: abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie mojem“. Lecz to będzie dopiero jakby pierwszą kroplą tej szczęśliwości, która na nich przez całe wieki w nieskończonej obfitości spływać będzie.

Wedle św. Augustyna w tem ostatniem błogosławieństwie schodzą się wszystkie siedm darów Ducha świętego tym sposobem, iż ono nie stanowi nowego stopnia doskonałości, ale jest stwierdzeniem i wyjaśnieniem poprzedzających, ponieważ tak ubodzy duchem, jak cisi i inni błogosławieni są źle widziani przez niesprawiedliwych i narażeni są ze strony tychże na złorzeczenia i prześlanowania różnego rodzaju. — Patryarcha zakonu Franciszkańskiego tak wyłożył to błogosławieństwo. Razu jednego wśród srogiej ziemi powracając święty Franciszek Assyski z miasta Perugii do klasztoru Najśw. Panny Anielskiej, rzekł do towarzyszącego mu brata Leona: „Bracie Leonie, gdyby Bracia Mniejsi całemu światu dawali budujący przykład, gdyby ślepym wzrok przywracali a głuchym mowę, gdyby szatany wypędzali a umarłych wskrzeszali w cztery dni po śmierci, gdyby znali wszystkie języki i wszelkie umiejętności, gdyby posiadali dar przepowiadania i rozeznawania duchów, gdyby mówili językami anielskimi i gdyby wszystkie narody niewierne przywiedli do wiary chrześcijańskiej, toby jeszcze wesele stąd powstałe nie było weselem zupełnem“. — Tedy rzekł brat Leon zdziwiony: „Ojcze, proszę, powiedz mi, kędy tedy znaleść wesele zupełne“? — Na to odpowiedział św. Franciszek: „Gdybyśmy deszczem przemoczeni, błotem okryci, od zimna skostniali a głodem strawieni, przybyli do klasztoru Matki Boskiej Anielskiej; gdybyśmy w podobnym stanie zapukali do furty a furtyan by nas zapytał: co zacz jesteście — a mybyśmy odpowiedzieli: jesteśmy dwaj bracia wasi, a onby odpowiedział: kłamiecie, wyście obaj nicponie, włóczęgi, tułający się po świecie i zabieracie niesłusznie prawdziwym ubogim jałmużnę; gdyby nam przez całą noc na mrozie i śniegu przed furtą stać kazał, a mybyśmy to upośledzenie znieśli cierpliwie bez wewnętrznego niespokoju i bez szemrania; — to byłoby weselem zupełnem. — A gdybyśmy dalej pukali, a furtyan wyszedłszy dałby nam tęgie cięgi, krzycząc na nas: nie pójdziecie sobie stąd precz, złodzieje! szukajcie sobie noclegu w przytulisku, dla was nie ma tutaj miejsca, a mybyśmy to wszystko cierpliwie znieśli i z całego serca w sposób uprzejmy mu przebaczyli; — to byłoby dopiero zupełne wesele. A wreszcie, gdyby nas w ostatecznej potrzebie głód, mróz i nocne ciemności zmusiły, abyśmy ze łzami prosili go o wpuszczenie do klasztoru, a onby pełen złości do nas z kijem w ręku wybiegł, nas silnie uchwyciwszy, rzucił do śniegu i tak okrutnie pobił, iżby całe ciało nasze okryło się ranami, a gdybyśmy to wszystko znieśli wesoło w myśli, iż społem z naszym Zbawicielem ukrzyżowanym cierpimy — o bracie mój! wierzaj mi! toby dopiero było zupełne wesele i błogosławieństwo. Albowiem pomiędzy wszystkimi darami i łaskami Ducha św., jakie Zbawiciel przyjaciołom swoim użycza, jest najcelniejszem błogosławieństwem: zwyciężywszy samego siebie ponosić ochotnie trudy, zniewagi, złorzeczenia i przeciwieństwa z miłości dla Pana Jezusa“.

Te ośm błogosławieństw oddają dokładnie ducha wiary chrześcijańskiej i stanowią oraz niejako trzy stopnie doskonałości, po których wstępujemy do naszego celu ostatecznego — do Boga: **oczyszczenie** (przez pokorę, cichość, pokutę), **uświęcenie** (przez gorące pragnienie nabycia wszelakich cnót a osobliwie przez miłość) i **połączenie się z Bogiem** (przez czystość serca, przez spokój i przez cierpienie dla Boga). Pięknie wyraża się święty Augustyn o tej sprawie: „Jakim sposobem nabywamy królestwo niebieskie? — Przez ubóstwo panowanie, przez boleść wesele, przez pracę spokój, przez niskość wyniesienie a przez śmierć żywot“.

Wiec w Monachium w sprawie pijaństwa.

Niemieckie stowarzyszenie przeciw nadużywaniu wyskokowych napojów odbyło niedawno wiec w Monachium, na którym rozmaici mowcy roztrząsali sprawę alkoholizmu odnośnie do zdrowia i stosunków społecznych.

Rektor Neumann z Honnef a. Rh. omawiał temat: „Kwestya alkoholiczna ze stanowiska duchowego i społecznego“. Mowca przedstawił dosadnie zgubne skutki, które nadmierne używanie alkoholu sprowadza na władze umysłowe, wskazując zarazem na wpływ, jaki wywiera alkohol w dziedzinie zbrodni,

Podług obliczenia mowcy, w archidyecezyi monachijskiej wydaje się rocznie na rozmaite cele dobroczynne przeszło 1 milion marek; na piwo zaś 70 razy więcej. Nieszczęśliwe wypadki przy wyrobie piwa według sprawozdawcy są bardzo liczne. Sam alkohol sprowadza 12% wszystkich samobójstw. Podnosił, że dążność towarzystw wstrzemięźliwości powinno społeczeństwo wszelkiemi siłami popierać; wielkiej doniosłości jest zaprowadzenie obowiązkowych szkół gospodyń dla dziewcząt z ludu. Także szkolne kasy oszczędności okazują błogie skutki; najważniejszem zaś jest, ażeby zło przy samym korzeniu ukrócić. I tak w Belgii przepisane jest w szkole nauczanie o złych skutkach alkoholu przynajmniej raz w tygodniu. Toż samo zaprowadziła i Francya. Drugim mowcą był Prof. Dr. Moritz. W rozprawie „o wpływie alkoholu na zdrowie ludzkie“ podnosił on, iż napoje alkoholiczne miernie użyte podniecają może niekiedy cokolwiek apetyt, lecz mocy i siły z pewnością nikomu nie dadzą. Dla lepszego zrozumienia swych wywodów pokazuje mowca kawałek chleba, posiadającego tę samą ilość części pożywnych, jakie posiada litr piwa; lecz ta okruszyna chleba jest znacznie tańszą od litra piwa. Często lekarz spotyka się z alkoholem jako ze sprawcą chorób. Alkohol bowiem wywołuje przewlekłe katary kiszek, gardła i żołądka; dalej choroby serca, wątroby, nerek a przedewszystkiem nerwów. Najbardziej działa używanie alkoholu na mózg, wskutek czego potomstwo pijaków jest zwykle moralnie i umysłowo upośledzone i podlega często chorobom umysłowym. Życie bez używania alkoholu jest spokojniejsze, pracowitsze i pożyteczniejsze. Czasem w niektórych wypadkach chorób może alkohol być lekarstwem, ale tylko z polecenia lekarza. Usilnie mowca przestrzegał rodziców, aby dzieci przed zupełnem rozwinięciem się z alkoholem nie zapoznawali. Prof. Dr. Bollinger mówił o zgubnych zmianach, jakie sprowadza alkohol w ustroju ludzkim a szczególniej piwo. Twierdził, że w Monachium choroby sercowe są na trzeciem miejscu przyczyną śmiertelności. A naukowe badania wykazały, iż przeważną połowę tych chorób spowodowało używanie alkoholu. Mowca pokazał nawet model rozszerzonego serca tak zwanego serca piwnego, pochodzącego od 36-letniego człowieka, który dziennie 12 litrów piwa wypijał i wśród wielkich boleści życie zakończył. Ten model przedstawiał podwójną wielkość normalnego serca. Mowca nadmienił, iż nawet ludzie w sile wieku, jeżeli podobnemu defektowi podlegają, zwykle po 8—14 dniowej słabości schodzą z tego świata. Zwrócił także uwagę, że pijacy bardzo łatwo zapadają na ostre zapalenie płuc i często wskutek tego umierają. — Na zakończenie wygłosił jeszcze Dr. Brendel rozprawę: „o zadaniach państwa i gminy w sprawie alkoholizmu“. Użalał się, iż przed sześciu laty posłany od Pettenkofera i od niego wniosek do ministeryum oświaty, aby w bawarskich seminaryach nauczycielskich zaprowadzono obowiązkowe nauczanie o złych skutkach alkoholu, nie został wcale uwzględnionym.

Wpływ muzyki i śpiewu na zdrowie.

Dr. v. Zellerfeld podaje odnośnie do działania dobroczynnego muzyki i śpiewu, co następuje: W Ostendzie przebywał majtek podlegający zboczeniu umysłowemu; człowiek w 33 roku życia o postawie atletycznej i o nadzwyczaj silnej budowie ciała, przytem prostak i nie okrzesany. Wskutek bitki ze strażnikami finansowymi dostał się do więzienia, a potem stracił całą swą majętność. Po wyjściu z więzienia zaczęły okazywać się u niego ślady obłąkania i to w nadzwyczajny sposób. Ilekroć lekarz onego chorego odwiedzał, witał go tenże niezwykłym śpiewem: „Dzień dobry, mój dobry panie, macie się dobrze, cieszy mnie to bardzo; ja zawsze o was myślałem, ratujcie mnie“! Tak sobie wyśpiewywał ten nieszczęśliwy głosem przeraźliwym. Na wszystkie postawione mu pytania odpowiadał śpiewając w podobny sposób. Lekarz usiłował często ten jego dziki śpiew łagodnymi namowami uśmierzyć, ale bez skutku. Używał również surowości, lecz i to nic nie pomogło. Gdy już zwątpiono o jego uleczeniu, postanowił Dr. Schneider uleczyć go muzyką. Sprowadził do szpitala czterech majtków i siedmiu muzykantów, prosząc ich, aby uważali na jego skinienie. Następnie przystąpiwszy do łóżka chorego, zapytał go, jak się miewa? — Na co mu zapytany odpowiedział: „Ja cię wcale nie znam panie, jakim byłeś, takim jesteś; ja będę też tem samem, czem dawniej bywałem, lalala, trillerum, dada“. — Dr. Schneider skinął wtedy na majtków i muzykantów, aby zagrali znaną żeglarską pieśń. Działanie tejże było zadziwiającem: oczy chorego poczęły się iskrzyć; drgał na całem ciele, machał rękami i nogami i wtórował przeraźliwie. Skoczył następnie z posłania i przyłączył się do majtków. Wszystkie zwrotki pieśni odśpiewano. Wówczas zagrano walca, którego chory tańczył ze swoją żoną do upadłego. Nareszcie zmęczony padł na posłanie i zasnął. Na drugi dzień widać było u chorego nadspodziewane polepszenie zdrowia, brał się ochotnie do pracy, a w końcu oświadczył lekarzowi pogodnie i wesoło, iż radby odbyć podróż po morzu. I wyzdrowiał zupełnie.

A. Binet i J. Courtier otrzymali następujące rezultaty z doświadczeń podjętych nad pewnym kompozytorem stwierdzające ogromny wpływ fizyczny mu-

zyki na organizm. Mianowicie badali oni najpierw działanie pojedyńczych dźwięków, tak harmonijnych, jako też i fałszywych. Trójdźwięki główne jako też i dyssonanse gammy majorowej wywołały żywe oddychanie. To samo działanie sprawiały akordy minorowe. Poważne lub wesołe melodye uspokajały respiracyę i pomnażały czynności serca. Melodye wesołe działały najsilniej. Przy następstwie dźwięków, wolnem od drażniących ucho interwalów, już przy pojedyńczych tonach i akordach występowało natychmiastowe działanie serca, jednakowoż słabiej, aniżeli przy melodyach. Podczas wykonywania znanych kompozytorowi oper, zawierających melodye, pełne treści duchowej, ożywienie dochodziło do maximum.

Znanem jest działanie orkiestry wojskowej na zmęczonych żołnierzy, jak również dźwięki walca na znużonych tańcem uczestników balu. Skutki śpiewu są podobne. Jest stare przysłowie niemieckie, które trafnie je określa: „wo man singt, da lass' dich nieder; böse Menschen haben keine Lieder“. (Śpiew z troską się nie brata, a złemu człowiekowi śpiew nie na myśli). Tam, gdzie się rozlega śpiew, panuje wesołość, zdrowie w całej pełni roztacza swe ożywcze tchnienie, a chęć życia tryska z oczu. Chory nie ma chęci do śpiewu, tem mniej ma ją człowiek, któremu leży coś na sercu. Pozwolimy sobie przytoczyć tu na zakończenie wyjątek z artykułu, omawiającego tę samą sprawę umieszczonego w „Reformblätter“: „Śpiew nietylko bardzo skutecznem, lecz także i **powszechnem** jest lekarstwem na wszelkie choroby płucne. Dlatego dozwólny dzieciom śpiewać zawsze w domu i wszędzie; tem mniej nie zabraniajmy im tego ze względu na własne nerwy. Pamiętajmy o tem, iż dzieci, które śpiewają, okazują, iż mają serca czyste. Wesołe, śpiewające dzieci są podobne do promieni słonecznych; któżby zaś chciał zasłaniać okna przed ich ciepłem miłem? Chwała domowi, który widząc błogie skutki śpiewu w swem otoczeniu, stara się o nie także i dla szkoły“.

„Die Gesundheit“.

Reforma szkół i wychowania.

Szkoła przyszłości. Cóż to za gromada okazuje się w lesie? Twarze rumiane, skromne i praktycznie zastosowane ubrania. Całe ich zachowanie się zdradza zdrowie i zadowolenie. Rozumie się, że ręce małych obywateli są pokryte nieraz bąblami i stwardniałą skórą od pracy. Po całym lesie rozlega się głośno miłe echo żwawych cięć siekier, z któremi łączą się srebrzyste głosy małych pracowników wesoło śpiewających. Już po pracy. Wszyscy wracają do domu. My z nimi. W czasie tej krótkiej przechadzki z dziwieniem przekonujemy się po rozmowie z nimi, iż Goethe, Shakespeare, Kant, Fichte Helmholtz, W. v. Siemiens, Schlosser, Corlyle, Ruskin bynajmniej nie są im mniej znani, niż ich toporki; jednakże do jakiegoż stopnia, proszę sobie wyobrazić, dochodzi nasze zdziwienie, gdy w domu widzimy jednego ze znanych nam młodzieńców, po odbytej pracy siekierą, przy fortepianie siedzącego, innego zaś wtórującego mu na skrzypcach. Jeszcze bardziej nas zdumiewa ich śliczna gra. Dźwięki umiejętnie wydobywane i z uczuciem wściskają się do najgłębszych tajników naszych serc i budzą w nas podwójny zachwyt: naprzód gra nie jakaś laleczka wytrefiona, wystrojona, blada, słaba, wymuskana postać salonowego wirtuoza, ale młodzież rzeźka, zdrowa, pełna siły, prostoty i skromności. I ten obraz piękny nie jest snem lecz rzeczywistością. Znajdujemy się w zakładzie wychowawczym dla chłopców od lat 12—18 w Abbotsholmie w Anglii. Zakład ten wziął sobie za zadanie, myśl Pestalozzi'ego wprowadzić w życie. Nie chodzi mu tyle o to, aby włożyć dzieciom do głowy wielki zasób wiedzy; stara się ono raczej o wyrobienie charakterów. Następujące czynniki mają wpłynąć na osiągnięcie zamierzonego celu: ustawiczne zajęcie na przemian pracą fizyczną i umysłową, zahartowanie na wszelkie niewygody życia, czystość zewnętrzna i posilne a proste pokarmy. Alkohol zupełnie wyrugowano, mięsa używa się bardzo żadko. I nietylko jeden taki zakład istnieje w Anglii. Przykład działa skutecznie i zachęcająco. Oto dowiadujemy się, iż Dr. Lick niedawno założył podobny zupełnie zakład na tychże samych podstawach opierający się i z tą samą myślą przewodnią, przy gospodarstwie wiejskiem Pulvermühle przy Ilsenburg (im Harz) w Niemczech niedaleko miejsca leczniczego „Jungborn“. — I u nas w Miejscu Piastowem jest coś podobnego; lecz wszystko oparte na zasadach niewzruszonych religii prawdziwej.

Powściągliwość a długie życie.

Znanem było już dawno towarzystwom ubezpieczeń na życie, iż powstrzymywanie się od napojów wyskokowych nie mało przyczynia się do przedłużenia życia. W Anglii, gdzie pijaków jest pełno, znajduje się Towarzystwo ubezpieczeń na życie, które urządziło dla wstrzemięźliwych osobny oddział. Co ćwierć roku urządza towarzystwo spis, w którym porównuje śmiertelność osób wstrzymujących się od napojów alkoholowych ze śmiertelnością ludzi, którzy ich używają. Jak dawniej tak i teraz ostatnie sprawozdanie wykazało, iż powściągliwość znajduje przeciętnie swoją zapłatę w dłuższem życiu już na tej ziemi.

PRZECIW ALKOHOLOWI.

Dr. Loos Profesor na uniwersytecie w Insbruku i główny lekarz kliniki dla dzieci przy tymże uniwersytecie występuje przeciwko używania alkoholu w wieku dziecięcym, w pewnym artykule niemieckiego pisma „Heilkunde". Dowodzi, iż dziecko podniecenia alkoholicznego wcale nie potrzebuje i że najlepszą jest dla niego woda. Nawet w stanie choroby oświadcza Prof. Loos, alkohol jest zbytecznym.

Na cele naszego Towarzystwa złożyli.

P. Władysław Rabczyński 8 kor., p. Walerya Bojniewiczowa 15 k., p. Władysław Mroziński 3 k., p. Kondziała 10 m., p. Dr. Wurst 3 kor., p. Józef Kalus 17 m., p. Fr. S. Turowski 5 k., p. Franciszek Szczygieł 4 k., ks. Władysław Jachimowski 4 k., ks. Jan Biega 6 k., ks. Jan Bubula 4·80 k., p. Gazdo 7 m., p. Rychwalski 7 m., p. Kosiarkiewicz 2 m., p. Peske 3 m., p. Wojtowski 3 m.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukiem W. Lenika w Krośnie.